

Gazeta Robotnicza

Organ Polskiej Partii Socjalistycznej Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego

Wydawca: O. K. R. P. P. S. Katowice

CENA
10 gr.Wychodzi raz 6 razy tygodniowo z wyjątkiem poniedziałków
wycz. 40 gr. Układ ogłoszeń tekstowych i zwycz. 6-10 szpaltowy. Red. i Admin. w Katowicach, Teatralna 12. Redaktor przyjmuje oprócz soboty codziennie od g. 10—12. Admin. czynna od g. 8—16. Tel. 354-06, P.K.O. 301.042

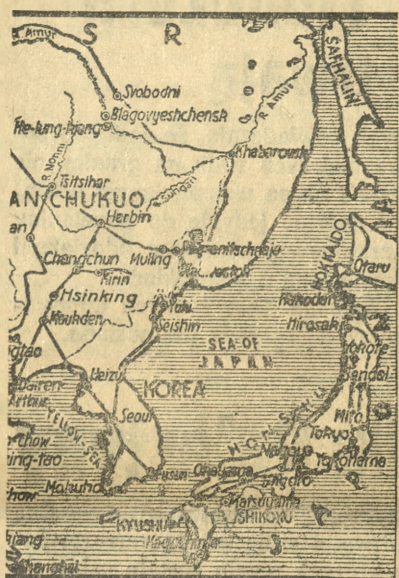
Abonament mies. w ekspedycji, w kolp. i na pocztę 2.50 zł., zagr. 6 zł. Cena ogł.: za wiersz wysokości 1 mm. w tekście 50 gr.

R. 188

Katowice, Wtorek 2 Sierpnia 1938 r.

Rok 42

Wojska sowieckie wkroczyły do Korei Huk armat na Dalekim Wschodzie Niebywałe zaostrzenie stosunków sowiecko-japońskich



MAPA TERENU WALK.

Jak przedstawiają zajścia źródła sowieckie

Agencja TASS. donosi, że w dn. 31 lipca oddziały wojskowe japońskie

NARUSZYŁY GRANICĘ SOWIECKĄ

w pobliżu jeziora Hassan. Oddziały japońskie rozpoczęły nie spodziewanie ogień artyleryjski, a następnie pod osłoną nocy zaatakowały oddziały graniczne ZSSR, stojące na tym odcinku.

JAPONCZYCY OBSADZILI TERYTORIUM SOWIECKIE na przestrzeni 4 km. w głąb kraju. W miejscu tym rozpoczęła się REGULARNA BITWA, TRWA JAKA WIELE GODZIN.

Oddziały japońskie — pisze agencja TASS. — napotkały na silny opór i poniosły skutkiem tego

WIELKIE STRATY zarówno w ludziach, jak i materiałach wojennych. Straty po stronie sowieckiej są nieznaczące.

Co mówią Japończycy

Komunikat japońskiego M. S. Z. w następujący sposób przedstawia przebieg zajść:

Wojska japońskie w rejonie Czangkufeng ażeby uniknąć zajść wycofały się i skoncentrowane zostały na niektórych punktach, skąd mogły być dokładnie widziane z pozycji sowieckich na szczycie wzgórza Czangkufeng. To pojedyncze stanowisko japońskich prawdziwie nie zrozumiane zostało przez stronę sowiecką jako wycofanie się z obawy przed wojskami sowieckimi. Zresztą radiostacja sowiecka

w Chabarowsku ogłosiła 28 lipca, iż stanowisko japońskie w sprawie Czangkufeng jest wyraźnie negatywne. Najwidoczniej pod wpływem tych nastrojów wojska sowieckie, poczynawszy od 29 lipca, zajęły stanowisko wyraźnie zaczepne. W niedzielę rano rozpoczęło się natarcie sowieckie na stanowiska japońskich przy użyciu artylerii. Japończycy przyjęli wyzwanie i rezultatem tego jest zajęcie Czangkufeng i Szatsaopingu w niedzielę rano.

OBIE TE MIEJSCOWOŚCI ZNAJDUJĄ SIĘ CAŁKOWICIE W REJONIE JAPONCZYKÓW.

Nowe to zajęcie zostało spowodowane przez wojska sowieckie

na tle zaostrzającej się od 20 lipca sytuacji na pograniczu.

Ruchy wojsk sowieckich na granicy Mandżurii

Komunikat dowództwa armii koreańskiej, ogłoszony w poniedziałek w południe (według czasu miejscowego) roności:

Wojska japońskie obserwują czujnie ruchy wojsk sowieckich. Na całej granicy mandżursko-japońskiej panuje narazie spokój. Również spokój panuje na wybrzeżu morza japońskiego.

Na odcinku Szatsaoping i Czangkufeng podczas ataku wojsk sowieckich, które zajęły wzgórze Czangkufeng w dn. 31 lipca, wojska japońskie odparły atakujące oddziały sowieckie. Przeciwnik pozostawił na polu 11 czołgów i dwa działa szybkostrzelne. Straty sowieckie wynoszą 200 żołnierzy.

Obecna sytuacja na odcinku Szatsaoping i Czangkufeng przedstawia się w ten sposób, że wojska sowieckie wycofały się w kierunku północnym i wschodnim, pozostawiając kilka kompanii na wzgórzach na wschód od jeziora Hanzag. Oddziały sowieckie skoncentrowane w pobliżu Czangling-tse (miejscowości pogranicznej)

posuwając się w kierunku wschodnim na Karanczin.

Wojska sowieckie wkroczyły do Korei?

Ministerium wojny w Tokio donosi, że oddziały sowieckie w sile 300 ludzi i 2 czołgi wkroczyły na terytorium Korei pod Szatsaoping w dn. 31 lipca o godz. 17-ej. Wojska japońskie silnym ogniem artylerii zmusiły żołnierzy sowieckich do wycofania się na swoje terytorium. O godz. 18-ej oddziały sowieckie ponowiły swój atak już pod osłoną ognia artyleryjskiego.

Po godzinnej bitwie oddziały sowieckie zmuszone były do wycofania się.

Przedstawiciel japońskiego M. S. Zagr. oświadczył, że bombardowanie nie miało koreańskich jest najnowszą prowokacją sowiecką. Podczas ostatniego zatargu SOWIECKA ARTYLERIA OSTRZE LIWAŁA KILKA MIAST KOREI, przypuszczając, że tam znajduje się sztab japoński. Miasta koreańskie ucierpiały nieco, lecz ludność nie poniosła żadnej szkody.

Po odebraniu Czangkufeng Rząd japoński jest skłonny do rokowań

Rzecznik japońskiego ministerium spraw zagranicznych złożył następujące oświadczenie na konferencji prasowej:

Od władz sowieckich zależy, czy ostatnie zajście na granicy sowiecko-mandżurskiej przerodzi się w zatarg o większym znaczeniu. Minister spr. zagr. gen. Ugaki polecił w niedzielę wieczorem ambasadorowi japońskiemu w Moskwie Szigemitsu podjąć rokowania z Rządem sowieckim. Należy się liczyć z możliwością, że władze sowieckie będą skłonne do wznowienia rokowań w sprawie Czangkufeng, które to rokowania zostały zawieszone 20 lipca przez Sowietów. Cierpliwość jest koniecznym warunkiem rokowań z Sowietami.

Przedstawiciel Rządu japońskiego zakończył swe oświadczenie wyrażeniem nadziei, że Rząd sowiecki wznowi rokowania z Japonią.

Sytuacja jest poważna

Agencja Reutersa donosi z Tokio: Książę Kanin, szef sztabu generalnego, przerwał urlop wypoczynkowy i powrócił do Tokio. Powrót ks. Kanin związany jest z wypadkami na granicy mandżursko-sowieckiej.

W Japonii nie wolno pisać o sytuacji na granicy

Ministerium spraw wewnętrznych Japonii zabroniło dziennikom ogłaszania wiadomości o incydentach na granicy sowieckiej pod Czangkufeng. Nakaz ten obowiązuje od ubiegłej nocy, to też w dziennikach nie ma żadnych komentarzy na temat incydentów. W Tokio obiegają pogłoski, że na granicy sowiecko-mandżurskiej doszło do nowych starć.

Sytuacja w Czechosłowacji Misja lorda Runcimana zażegnała grożący konflikt zbrojny z „Trzecią” Rzeszą

Wśród licznych komentarzy prasy czechosłowackiej oceniających misję sir Runcimana, na uwagę zasługuje komentarz „Lidových Novin”.

Według tego dziennika, zbliżonego do czechosłowackiego min. spr. zagr., inicjatywa w sprawie misji sir Runcimana wyszła ze strony premiera Chamberlaina. Londyn od dawna domagał się, aby reformy narodowościowe w Czechosłowacji zostały uchwalone i urzeczywistnione jak najprędzej. Ze względu jednak na negatywne stanowisko stronniczości Henleina w stosunku do projektów rządowych, zachodzi obawa, że parlament czechosłowacki przyjmie projekty rządowe głosami większości rządowej co by Henlein mógł uważać za narzucenie reform bez uprzedniego uzgodnienia stanowiska. Według Londynu taki przebieg sprawy mógłby pociągnąć za sobą niepożądane następstwa, tym bardziej, że Niemcy rozpoczęli przygotowania do najbardziej energicznego poparcia żądań Henleina, domagając się jednocześnie szybkiego za-

łatwienia sprawy reform przez Rząd czechosłowacki.

Zanosilo się nawet na ultimatyw

Hitlerowcy zmęczili się zebraniami i zgromadzeniami partyjnymi

Na mocy zarządzenia „Gauleiter” Globotschnika zabronione zostaje na okres do 31 sierpnia zgromadzanie zgromadzeń i urządzanie wszelkich imprez partyjnych w

P. Beck w Oslo

Program oficjalny pobytu min. spr. zagr. J. Becka w Oslo przedstawia się w najważniejszych szczegółach następująco:

1 sierpnia wieczorem — przyjazd do Oslo.
2 sierpnia — audiencja u króla Haakona 7-go, wizyta u premiera norweskiego Nygaardsvolda i u ministra spr. zagr. Kohita, wieczorem obiad wydany przez ministra spr. zagr. i raut.
3 sierpnia — odjazd na pokładzie torpedowca „Sleipner” do

Wiedniu. Zarządzenie to ma na celu umożliwienie wypoczynku (!) członkom partii narodowo-socjalistycznej” (PAT).

Horten, gdzie znajdują się stocznie okrętów wojennych. Konferencja prasowa w Oslo. Obiad i raut w poselstwie polskim.

4 sierpnia — śniadanie wydane przez króla i królową. Zwiedzanie miasta i okolic. Odjazd.

Nowe starcia w Sandżaku Aleksandretty

Jak donosi prasa około 15 Beduinów syryjskich z okolic Aleppo przekroczyło granicę Sandżaku Aleksandretty i zaatakowało farmę i wioskę turecką oraz przerwało

drogę pomiędzy dwoma innymi wioskami tureckimi. M. in. Beduni poturbowali kilku Arabów, którzy wpisali się na turecką listę wyborczą. Władze miejscowe zarzą-

Ma serce z prawej strony

W Ruse w Bułgarii u pewnego robotnika nazwiskiem Coniu Todorow, który zgłosił się do ambulatorium robotniczego, lekarze stwierdzili, że posiada on wewnętrzne organy umieszczone zupełnie z in-

nej strony, niż normalnie: serce z prawej strony, dwunastnica, wzrostek robaczkowy z lewej i t. p. Okazało się też, że analogiczna budowę ma również jego 17-letni syn Georgi.

„Pokój trzeba wygrać” - mówi premier Daladier

W historycznym zamku papieskim w Avignon w czasie bankietu, wydanego na cześć prezydenta republiki Lebrun'a, premier Daladier wygłosił w niedzielę wielką mowę polityczną, w której w słowach pozbawionych nadmiernego optymizmu wyraził nadzieję, że w rezultacie wspólnych wysiłków, po której będzie jednak utrzymany w Europie.

„W chwili obecnej — oświadczył Daladier — mam prawo powiedzieć bez zaniechania zawsze potrzebnej ostrożności, że dzięki jednoczesnemu stosowaniu metod energii i umiarkowania, przebyliśmy niebezpieczne wody”.

Premier podkreślił, jak ważną dla obrony pokoju jest współpraca

francusko-angielska i jedność wewnętrzna Francji.

Daladier nie wierzył nigdy, by wojna była nieuchronna. „Jeżeli jednak wojna nie musi nastąpić — mówił premier — to nie znaczy, aby pokój był zapewniony dla ludzi, którzy dla niego nic nie czynią. Pokój trzeba wygrać. Pokój trzeba zbudować, trzeba go bronić. Nie może on być ani rezultatem zobojętnienia, ani rezultatem cudu. Jeżeli nie myślę, by wojna groziła nieuchronnie, to jest to wynikiem wiary w wysiłek ludzki, w rozsądek i energię”.

Przemówienie swoje, w którym powtórzył, że „zawsze pragnął wierzyć w zapewnienia pokojowe rządów tak często ponawiane”, Da-

ladier zakończył gorącym wezwaniem do dyscypliny narodu francuskiego w okresie, kiedy nie ma już czasu na dyskusje, wahania i polemiki.

Włoski wywiad z Panem Prezydentem R.P.

Największy dziennik włoski „Corriere de la Serra” zamieszcza na pierwszej stronie wywiad swego specjalnego wysłannika red. Alceo Walcini z Panem Prezydentem R.

P. prof. Ignacym Mościckim. Wywiad odbył się w willi San Michele w Lauranie.

W rozmowie z redaktorem Walcini, prowadzonej w języku polskim, Pan Prezydent oświadczył, że wybrał Lauranę za miejsce swych wyjazdów, wiedziony sympatią dla Italii oraz ze względu na znane mu piękno tej miejscowości.

Mówiąc o Polsce i o Włoszech Pan Prezydent wyraził przede wszystkim swe najgłębsze uznanie dla Mussoliniego, którego siła woli i charakter niezłomny muszą budzić powszechny podziw. Przyjaźń polsko-włoską, powiedział Pan Prezydent, opiera się na wielowiekowej tradycji kulturalnej i uczuciowej, łączącej oba narody, a więzy tej przyjaźni są nierozwalne. Stosunki polsko-włoskie nacechowane są największym wzajemnym zaufaniem. W dalszym ciągu Pan Prezydent R. P. zaznaczył, że między Polską a Italią nie ma żadnych interesów sprzecznych i

stwierdził możliwość jeszcze szerszego rozwoju współpracy między obu państwami.

Ostatnim tematem poruszonym w wywiadzie była kwestia dynamiki młodych narodów. Pan Prezydent — jak zaznacza dziennikarz — uznaje w pełni znaczenie, jakie dla konsolidacji wewnętrznej narodu posiadają wielkie manifestacje patriotyczne w rodzaju włoskich adunat, które przyrównać można pod pewnymi względami do polskich świąt dnia morza i dnia kolonii.

Wywiad z Panem Prezydentem zamyka redaktor Walcini podając barwny opis wyjazdów dostojnego gościa w Lauranie.

(PAT.)

Nowe zajścia w Kłajpedzie

W sobotę w nocy grupa młodzieży niemieckiej wdarła się do jadalni litewskiej Banga, raniąc do zranienia tej jadłodajni, wybijając wszystkie szyby i demoluując urządzenia wewnętrzne. Zaalarmowana na policję przybyła na miejsce, gdy napastników już nie było.

Nowy ten incydent wywołał

wśród ludności litewskiej, zamieszkałej w Kłajpedzie zrozumiałe wzburzenie oraz rozgoryczenie na działalność miejscowej policji, która od dłuższego czasu nie może odnaleźć sprawców napadów na różne lokale organizacji litewskich oraz na obywateli litewskich.

Oświadczenie pilota włoskiego w służbie wojsk republikańskich

Pilot włoski Spiltzi, który przeszedł na stronę republikańską, w rozmowie z dziennikarzami oświadczył, że we Włoszech opowiada się o wojnie hiszpańskiej jako krucjacie przeciwko Francji i komunizmowi. Wobec ostrej cenzury, ludność nie zdaje sobie rzeczywiście sprawy z prawdziwego stanu rzeczy.

„Przekonałem się o kłamstwach, którymi nas żywią we Włoszech, dopiero z ust moich towarzyszy na frontach hiszpańskich i od tego czasu postanowiłem za wszelką cenę przejść na stronę republikańską, aby walczyć o prawdę i sprawiedliwość. Nie było to rzeczą łatwą ze względu na raidy samolotowe, które odbywały się grupowo. Dopiero ostatnio otrzymałem rozkaz udania się na front Teruelu, celem zbombardowania pozycji republikańskich. Na nasze spotkanie wystartowała eskadra republikańska, która nas zaatakowała. Korzystając z zamieszania odłączyłem się od mojej grupy i poszybowałem w kierunku lotniska republikańskiego gdzie lądowałem szczęśliwie. Gdy to tylko było możliwe, nie używałem podczas nalotów ani karabinu maszynowego, ani też nie rzucałem bomb na obiekty wskazane”.

Zapytany co do bombardowania miast otwartych, lotnik włoski oświadczył, że „rozkazy były formalne. Prażyć ogniem karabinów maszynowych i bombardować

wszystkie napotkane miasta i miasteczka. Niewykonanie rozkazu narażało na wielkie niebezpieczeństwo”.

Mówiąc o lotnictwie republikańskim, Spiltzi oświadczył, że sława ich jest ogromna wśród lotnictwa powstańczego, które zwykle stara się uniknąć spotkania z nimi.

Gdyby tylko, jestem przekonany, mówi Spiltzi, że wielu moich kolegów poszłoby w moje ślady.

Opowieści drutów telegraficznych

FRANCJA BUDUJE RUROCIĄGI Z BRZEGÓW ATLANTYKU DO CENTRUM KRAJU

„Figaro” donosi, iż „Komitet materiałów pędnych” powziął decyzję budowy rurociągów, które będą doprowadzały benzynę i olej z brzegów Atlantyku do centrum Francji. Długość tych rurociągów ma sięgać 450 kilometrów. Koszty budowy wyniosą około 150 milionów franków. Rurociągi te zapewnią nieprzerwaną zaopatrywanie w materiały pędne armii i awiacji. Rury będą umieszczone pod ziemią, co uniemożliwi ich zniszczenie. Budowa rurociągów będzie rozpoczęta w pobliżu St. Nazaire. Punkt końcowy będzie znajdował się w pobliżu Montargis. Rurociągi będą posiadały liczne rozgałęzienia.

ULEWY I BURZE W PÓŁNOCNEJ ANGII I W SZKOCJI

W północnej Anglii i w Szkocji panują od kilku dni ulew i burze. W niektórych miejscowościach Szkocji opady

atmosferyczne wynoszą 15 cm. Na skutek ulewnych deszczów rzeki wystąpiły z brzegów, a niektóre jeziora połączyły się ze sobą. Straty, wyrządzone przez powódź, są bardzo poważne. W pobliżu Lancaster żegluga została wstrzymana, ponieważ wielkie zwalę ziemi obsunęły się do rzeki. W wielu punktach połączenia telefoniczne i telegraficzne zostały przerwane.

W TYROLU

Panujące od kilku dni burze i ulew w Tyrolu wschodnim wyrządziły wielkie szkody. Cztery mosty zostały zerwane. Plony w kilku miejscowościach zniszczone.

I W RUMUNII

Z Konstancyi donoszą o wielkich szkodach, jakie wynikiły wskutek ulewnych deszczów w gminach Dorobantu, Tepes Voda i Baltagesti. Nagromadzona w wielkiej ilości woda na polach zniszczyła całe żęte spony zboża, pozbawiając ludność tych gmin tegorocznych zbiorów polnych.

ZATRUCIE 11 GÓRNIKÓW

W kopalni potasów „Kaiser Roda” w Merkers w Turynji zmarło z powodu wydzielających się trujących gazów 11 górników.

ZATARG W KONCESJI FRANCUSKIEJ W TIENSINIE

Agencja Domei donosi: Iz konsuli generalnej japońskiej w Tientsinie Taszior dokonał demarche u władz koncesji francuskiej w Tientsinie z powodu odmowy władz francuskich wydania Japończykom fałszywych banknotów. Na podstawie informacji żandarmerii japońskiej, władze francuskie aresztowały 24 czerwca 17-ku chińskich fałszerzy.

banknotów japońskich oraz zajęły przyrządy, używane do podrabiania pieniędzy. Władze francuskie odmówiły jednak wydania aresztowanych w ręce władz japońskich.

SPRZENIEWIERZYLI 15 MILIONÓW LEJ

W Romanesti władze rumuńskie aresztowały b. prefekta Jonela Veleanu oraz naczelnego inżyniera Russu, którzy dopuścili się sprzeniewierzenia 15 milionów lei z kasy prefektury.

„MISTER X”

Prasa fińska donosi, że tragicznie zmarły w katastrofie lotniczej na Bukowie ptk. Waka, attache wojskowy japoński w Bukareszcie, poprzednio przebywał w Moskwie, która jednakże zmuszony był opuścić bowiem włączony został w proces Radka i towarzyszy, gdzie figurował jako słynny „Mister X”, utrzymujący z komo kontakt z „wrogami ludu”.

ZAKAZ ŻEGLUGI NA ŁADODZE

Fiński charge d'affaire w Moskwie złożył na ręce wicekomisarza ludowego dla spraw zagranicznych Stomolnikowa ostry protest przeciwko ostatnim zarządzeniom władz sowieckich, zabraniającym żeglugi statkom fińskim jeziorom Ładoga do Nowy. Należy podkreślić, że wspomniany zakaz wywołał wielkie oburzenie wśród społeczeństwa fińskiego i przyczynił się do wzrostu nastrojów antysowieckich.

FASZYSCI NA WĘGRZECH

Utworzone zostało nowe stronnictwo węgierskich socjalistów narodowych pod nazwą: stronnictwa rasistowsko - narodowo - socjalistycznego. Zwolennicy tej partii, na której czele stoi dziennikarz Szortsey rekrutują się z pośród dawnych zwolenników uwiecznionego majora Szalasy.

Spalił się samolot rumuński

Podczas uroczystości pogrzebowych kapitana Jonescu w Czerwiowcach, zabitego w katastrofie lotniczej na Bukowinie, jeden z samolotów rumuńskich, który oddawał ostatnią cześć zmarłemu, przelatując nad cmentarzem, sta-

nał nagle w płomieniach z powodu defektu silnika. Samolot zmuszony był lądować, przy czym został ciężko uszkodzony. Pilot i mechanik wyszli z wypadku bez szwanku.

Na granicy Mandżurii walki trwają

Według źródeł japońskich na odcinku granicznym w rejonie jeziora Hassan toczyły się w ciągu ubiegłej nocy, w niedzielę i trwają podobno w dalszym ciągu uporczywe walki oddziałów japońskich z sowieckimi przy użyciu czołgów i samolotów.

W moskiewskich kołach oficjal-

nich oświadczają, że żadnych poważniejszych walk na granicy nie było i że na wspomnianym odcinku doszło jedynie do strzelaniny karabinowej pomiędzy oddziałami sowieckimi a japońskimi.

Agencja Tass żadnych informacji w tej sprawie nie posiada.

Codzienna kronika Palestyny

W niedzielę wydarzył się w Haifie nowy zamach bombowy. Na autobus przepełniony pasażerami Żydami rzucono bombę. Wskutek eksplozji jedna młoda Żydówka poniosła śmierć, a 2 innych pasażerów doznało ciężkich obrażeń. Policja wszczęła natychmiast poszukiwania sprawców zamachu, lecz jak dotąd bezskutecznie.

Agencja Havasa donosi z Galilei, że oddziały wojsk brytyjskich

stoczyły w niedzielę formalną bitwę z silną grupą terrorystów, z których pięciu zostało zabitych. Terrorysty pozostawili na placu walki licznych rannych.

W ciągu trzech tygodni od 1 do 21 lipca r. b. zabite zostały w Palestynie 123 osoby, w tym 75 Arabów, 36 Żydów i 2 żołnierzy angielskich. Rannych w tym okresie było 195 Arabów i 124 Żydów.

Zlikwidowanie bandy rabusiów kolejowych

Na odcinku kolejowym między stacjami Warszawa Zachodnia — Warszawa Gdańska jakaś nieuchwytna banda dokonywała częstych napadów rabunkowych na pociągi towarowe. Złodzieje wskakiwali w bieżący do pociągu, dostawali się do wagonu, wyrzucali różne towary, które zabierali ich współnicy, zaczajeni wzdłuż torów kolejowych. Nie ulegało wątpliwości, że działa tu świetnie zorganizowana banda, która zuchwałością swoim dała się dotkliwie we znaki kolei, narażając ją na duże straty.

Dopiero przypadek zdemaskował i pomógł do likwidacji groźnej szajki. Przed trzema tygodniami pobito się na ul. Dworskiej 2-cho opryszków. Koczując się przeciwnie, w ferworze walki wpadli do sklepu spożywczego Kołodziejczyka, gdzie jeden z nich porwał z lada wielki, rzeźnicki nóż i ugodził parokrotnie wroga, zadając mu kilka ran ciętych szyji, oraz odcinając mu całkowicie lewe ucho. Nożowicz rzucił się do ucieczki, pozostawiając w sklepie pływającego się we krwi opryszka. Rannego przewieziono do szpitala i ustalono, że jest to wielokrotnie notowany złodziej, postrach Woli, Stefan Kaczmarek przezwiskiem „Tutu”. Kaczmarek nie chciał wyjawiać nazwiska swego pogromcy, oraz przyczyny krwawej bójk. Policja zainteresowała się „nieporozumieniem” opryskiem i ustaliła, że przeciwnikiem Kaczmarka był Bogdan Gawlikowski, gdzieś nie meldowany, również notowany złodziej. Stwierdzono, że Gawlikowski ukrywa się

na terenie t. zw. „plantów kolejowych” przy ul. Dworskiej. Gawlikowskiego schwytano podczas obław. Badany złodziej początkowo odmówił wyjaśnień, ale wzięty w krzyżowy ogień pytań zeznał, że krytycznego dnia okradł z Kaczmarkiem pociąg towarowy. Łupem złodziei były szynory kolejowe w ilości ponad 300 kg, które sprzedali za 27 złotych paserowi, Żelkowi Presajzenowi. Otrzymawszy pieniądze złodzieje poszli do restauracji na wódkę. Gawlikowski zażądał swojej części pieniędzy, Kaczmarek wszczął z nim bójkę.

Decyzją władz sądowych, Gawlikowski został osadzony w areszcie. Dowiedział się o tym Kaczmarek i zbiegł. W międzyczasie policja zdołała już zebrać wszystkie dane, że Kaczmarek jest wszystkim nieuchwytny dotąd bandy rabusiów kolejowych. Nocy ubiegłej goli złodziej potajemnie przyszedł do swego mieszkania, wkroczyła tam niespodziewanie policja. Kaczmarek błyskawicznie wydołał się przez okno facjaty na dach, ale karkołomna ucieczka nie udała się. Złodzieja skutego w kajdany, przewieziono do aresztu.

W toku dalszych dochodzeń wyszło na jaw, że banda rabusiów liczyła pięciu członków, melinujących w... altanie ogródka przy ul. Prądnickiej 26. Też jeszcze nocy policja otoczyła altankę i aresztowała niczego nie spodziewających się rabusiów: Edwarda Siechniewicza, Stanisława Węcha i Stanisława Szczypińskiego. Całą bandę osadzono w więzieniu.

Skandal w „najlepszych” sferach stolicy

Znany na bruku warszawskim Marian Jasiński, aferzysta, znów dał znać o sobie. Na bruku warszawskim pojawił się w 1924 r. Gdy mu zaczął się grunt palić pod nogami, przeniósł się do miast prowincjonalnych, a gdy przypuszczał, że sprawa o nim ucichła, znów zjawiał się w stolicy.

Do władz prokuratorskich wpłynęły skargi od kilku przemysłowców i obywateli ziemskich, którzy padli ofiarą oszusta. Oszustwa po legaty na tym, że Jasiński podając się za wyższego urzędnika jednego z ministerstw, obiecywał wyrobienie pożyczek, bądź wyspecjalizował się w udzielaniu „protekcji” przy parcelacji majątków. Pobierał duże zaliczki, idące w tysiące złotych i zniknął. Miał on mieszkanie przy ul. Focha 10. Znany był w wielu kręgach społecznych i potrafił sobie zaskarbić zaufanie w najlepszych sferach stolicy. W toku do-

chożenia okazało się, że Jasiński poszukiwany jest przez sądy w Kielcach, Piotrkowie, Płocku, Łodzi, Poznaniu i Warszawie. Przed aresztowaniem zdołał ukryć się, wobec tego centrala służby śledczej Komendy Głównej P. P. rozesłała za Jasińskim listy gończe.

Jasiński jest mężczyzną przystojnym o ujmującej powierzchowności, ma lat 42, widać czterema językami, jak twierdził, ukończył wyższą szkołę wojenną w Rosji. Często ubiera się w mundury armii obcych, gdy występuje we fraku przypina sobie niezliczoną ilość orderów i opasuje się wstęgą wysokich odznaczeń. Obecnie wyszło na jaw, że Jasiński jest bigamistą i ma 6 żon, z najlepszych sfer ziemskich 4 i 2 warszawianki znanych rodzin. Biorąc śluby, podrywał metryki i po otrzymaniu posagu żonę porzucał.

Idee i zasady czy... porachunki osobiste

„Dżungla” w pewnym odłamie dziennikarstwa i publicystyki

Napróżno czytelnik, przeglądający niektóre pisma codzienne i pewne rodzaje czasopism, trudzić się będzie w poszukiwaniu zasad ideologicznych, zasad walki o problemy społeczno polityczne.

Na czoło spraw w tym odłamie dziennikarstwa — wysuwają się kwestie natury dywersyjnej, często bardzo nie mające nic absolutnie wspólnego z tęsknotą mas do emancypacji, do wpływania na losy Państwa w trosce o jego byt i o jego przyszłość.

B. premier Leon Kozłowski — Panie świeć nad jego „duszą”, jako ministra i premiera (gdy sam był u władzy nie potrafił Bogiem a prawdą rządzić, jak należy. W pewnych dziedzinach — na odcinku agrarnym — wytworzył zamęt nie do opisania, przekreślał bowiem okólnikami ustawy obowiązujące w Państwie), teraz raptem wyraża w opinii głupców względnie ludzi złej woli na jakiegoś chorążego, walczącego z niebezpieczeństwem masonskim w Polsce. I jak gdyby na komendę rzuca się cała sfora dziennikarzy reakcyjnych, krzycząc: „łapaj złodzieja!”, czyli „łapaj masona!” W innych krajach widzieliśmy nieraz, że byli ministrowie prowadzą po ustąpieniu z gabinetu, walkę o jakieś zasady polityki, gospodarki; — w tej walce czytelnik widzi troszkę rzetelną i może porównać, czego chce minister, który ustąpił z Rządu i dlaczego nie solidaryzuje się z nową polityką Rządu. Tak to bywa w Anglii, ale, niestety, nie w Polsce. W Polsce „obowiązuje” pływanie bez steru, podróżowanie bez rozkładu jazdy.

I p. Leon Kozłowski i cała ta „dżungla dziennikarstwa” doskonale zdają sobie sprawę, że organizacja masonska ani nie jest groźną dla Państwa, ani też nie jest organizacją, która by w masowym ruchu odegrała jakąkolwiek rolę. Prawda. Organizacja ta nie chce być pod komendą reakcji wszelkich wyznań i narodowości. To wystarczy, by z nią prowadzono walkę.

W życiu swoim nie należałem do żadnej innej organizacji politycznej — tylko do PPS. Mogę śmiało wyrażać swoje zapatrywania o tych kwestiach w tym przekonaniu, że nikomu nie robię uprzejmości, ani też nie staram się wytykać błędów drugiemu. Dla mnie jednak świadomością tego, że Strug był kiedyś masonem — jest najbardziej miarodajną odpowiedzią na jagotę całej gawiedzi dziennikarskiej, która rozdziera szaty w imię „dobra publicznego”, prowadząc personalną walkę z ludźmi, nie w imię zasad, — lecz dla podstawienia nogi konkurentowi, by samemu zasiąść na jego miejscu. Ta furia wściekłości i miotanie się p. Kozłowskiego ma swoje źródło w tym, że p. Leon Kozłowski jest dzisiaj poza nawiasem ekipy rządowej. Wystarczy to, żeby prowadził wojnę różnymi sposobami nie w imię — jak powiedziałem, zasad — lecz w imię dokuczenia i robienia zamętu w rozchełstanej części społeczeństwa, która nie zdaje sobie sprawy z całego szeregu zagadnień prawdziwych natury ogólnej.

Biorę do ręki „Słowo” z dnia 29 lipca r. b. Uderza grubym drukiem tytuł obiecujący artykułu wstępne go: „O Rządzie gen. Składkowskiemu w stolicy i małym miasteczku”. Czytelnik rzuca się na ten artykuł w przekonaniu, że „znajdzie tam jakąś strawę duchową dla siebie, że się czegoś nauczy, konfrontując działalność ministra z poglądami autora owego artykułu. Nic z tego. Jest stek nonsensów złośliwych, uszczypliwych, z których wynika, że autorowi owego artykułu chodzi o to, by w kołach pewnych kołach wykić, ośmieszyć przeciwników, — nie ideowych, z którymi się walczy w imię jakichś określonych zasad, lecz dla dogodzenia różnym kanapowcom „konspiratorom”, którzy przecież przez dość długi czas uszczęśliwiali Polskę swoimi osobami i wpływami.

Stworzono „teorię głupców” o „społeczeństwie bezklasowym” (w ustroju klasowym) o społeczeństwie nieorganizowanym politycznie i stąd są tego rodzaju konsekwencje, jak opis w „Słowie” — o tym co rzekomo mówią w Warszawie a co w małym miasteczku o wicepremierze Kwiatkowskim. Przesuwa się szereg mini-strów przez szpalty „Słowa”, opisanych w formie anegdotycznej. Oczywiście, ostrożny dziennikarz najmniej pisze o ministrze Kasprzycim. Ale dlaczego nie użyć sobie na ministrze opieki społecznej Kościłkowskim, czy też na ministrze Poniatowskim?

Jakże odbija „Słowo” wileńskie w opisanym przede mną artykule od artykułu tow. Niedziałkowskiego, umieszczanego w „Robotniku” z dnia 30 lipca na temat zasady suwerenności państwowej (precedens Czechosłowacki). Czytając ten artykuł Niedziałkowskiego czytelnik ma do wyboru: albo przyjąć poglądy autora co do zagadnień poruszonych przez niego, albo też przyjąć — odwrotnie — stanowisko ministra Becka. Tow. Niedziałkowski nie podpatruje, co p. Beck robił w Orle, albo co robił będąc szefem gabinetu marszałka Piłsudskiego i czy był dobry, czy zły na tamtych stanowiskach.

Tow. Niedziałkowski ustosunkowuje się do działalności p. Becka ze stanowiska politycznego. Ułatwia to znakomicie czytelnikowi wypowiedzenie swojego własnego poglądu.

Zyjemy w czasach pogmatwanych zasad i pojęć. Dziennikarstwo w swojej większości żywi się niezdrową sensacją, często kłamiwymi informacjami, obdzierającymi ze czci i honoru ludzi najczystszych. Honor, cześć, godność ludzka — to jakgdyby rzeczy najtańsze.

Z każdego zakątka Polski wygła da dziennikarz reakcyjny, który karmi swoich czytelników sensacjami o masonach, o „żydo-komunie”, lecz nie pisze o rzeczach, które kształcą, wyjaśniają, przekonują. Widzimy upadek myśli w dziennikarstwie. A jeżeli do tego ogólnego bukietu dodamy zachciankę kleru i jego bezwzględnie niechętny stosunek do zagadnień wolnościowych — to będziemy mieli obraz niezmiernie ponury. Nie wiadomo np. dlaczego w Austrii kler w obliczu uzbrojonej pięści faszystowskiej między się i czuli do dyktatorów, a u nas w kraju coraz bardziej natarczywie domaga się nowych przywilejów nie tylko w dziedzinie politycznej, ale i materialnej. W kraju naszym jest pełen tupeć; w Austrii niemieckiej uniżony i pokorny; gdy człowiek patrzy na tę rzeczywistość — to czy może mieć odrobinę — nie sympatii, ale szacunku do ludzi, którzy uginają się przed siłą, pełną u nóg dyktatorów, zapominając o t. zw. postannictwie swoim — ba, przechodząc do „porządku dziennego” nad zarządzeniami Watykanu. Wogóle nie do opisania panuje zamęt w t. zw. środowisku klerikalnym, które u nas się narzuca na przewodnika duchowego narodu, dając jednocześnie wzór odstraszczenia we własnym postępowaniu w krajach p. Hitlera.

Tragiczny zgon kolejjarza w próżnej cysternie

Na stacji kolejowej w Nowym Targu znaleziono w próżnym wagonie-cysternie, w którym uprzednio znajdowała się benzyna, zwłoki emera. palacza kolejowego, Ludwika Sieniowskiego, zatrudnionego na stacji w charakterze pomocnika.

Dochodzenia policyjne, łącznie z przeprowadzoną przez władzę sądową sekcją zwłok ujawniły nie tylko okoliczności, wśród których nastąpiła śmierć Sieniowskiego.

Mogliśmy mnożyć całą masę przykładów, które wymownie ilustrują nieprawdopodobny bałagan myślowy i ideologiczny, jaki panuje w reakcyjnym odłamie dziennikarstwa polskiego.

Pewien sposób pisania ułatwia prześlizgiwanie się przez trudne problemy życiowe. Jedno jest tylko pewne, że tym wszystkim kombinacjom i zawiściom — zorganizowana klasa robotnicza, zorganizowani chłopcy i pracownicy umysłowi przeciwstawiają jasny program ideowo - polityczny, wychowując masy w przywiązaniu do programów, do zasad i w gotowości poświęcenia siebie samych dla i rzeczywistnienia wielkiej idei wyzwoleńczej.

J. KWAPINSKI.

Po oświadczeniu Watykanu

Schyzma kard. Innitzera?

Proste i jasne (jasne właśnie dlatego, że PROSTE) słowa papieża Piusa XI przeciwko doktrynie „rasistowskiej” uderzyły rykoszetem niejako w akcję, prowadzoną przez kardynała Innitzera na ziemiach dawnej Austrii. Kardynał Innitzer „odseparował się” od stanowiska biskupów „Trzeciej” Rzeszy (dlatego prawdopodobnie papież użył terminu: „separatyzm”) i próbuje NA WŁASNĄ RĘKĘ dojść do „kompromisu” z kierownictwem ruchu hitlerowskiego na zasadzie przyjęcia przez część duchowieństwa katolickiego w dawnej Austrii ZASADNICZYCH TEZ PROGRAMOWYCH hitlerystów.

Jeżeliby kardynał Innitzer trwał — po oświadczeniu papieża — na swoim stanowisku, — mógłby powstać jakiś swoisty „Kościół” katolicko - hitlerowski na terenie austriackim, coś w rodzaju prawosławnej „żywej cerkwi”, szukającej swego czasu „kompromisu” z systemem sowieckim epoki Lenina. Bo z punktu widzenia katolików, wierzących NAPRAWDĘ, różnica pomiędzy „bezbożnictwem” sowieckim a „neopogaństwem” rasy germańskiej albo „rasy” italskiej nie jest znowuż tak bardzo istotna.

Taki „Kościół” kardynała Innitzera byłby, oczywiście, schyzmą.

Kardynał Innitzer jest wogóle... dziwnym człowiekiem. Prowadził w przededniu wiedeńskiej rewolucji lutowej r. 1934 rozmowy z kierownictwem austriackiej Socjalnej Demokracji na temat WSPÓLNEGO frontu socjalistów i duchowieństwa katolickiego PRZECIWKO FASZYZMOWI. Po przewrocie zaakceptował z punktu „system korporacyjno - katolicki” (2.1) Dollfusa i Schuschnigga. Teraz zaakceptował równie łatwo PRZECIWNOSTAWNY tamtemu system Hitlera.

Nie jest to... imponujące, jak na... kardynała i wysokiego duszpasterza.

Zwróćmy przy sposobności uwagę na jeden szczegół, który jednak nie jest... szczegółem.

Papież w swojej słynnej już dzisiaj mowie, której treść podaliśmy w niedzielną w ślad za „Kurierem Warszawskim”, przeciwstawiał faszyzmowi nie Akcję Katolicką, jako ORGANIZACJĘ, ale AKCJĘ KATOLICKĄ w sensie PRACY, DZIA-

ŁALNOŚCI katolickiej na każdym odcinku życia zbiorowego, t. zn. w SZEROKIM sensie wyrazu. Jest to pewna różnica... dość istotna. Treść tej różnicy ZAOSTRZA znaczenie słów papieża.

Tak nie wolno!

Śmiesznie rozreklamowana na kredyt „AGENCJA ANTYMASONSKA” zaprodukowała odrazu swoje metody „rewelacji”. Oskarżyła o „masoństwo” p. Tadeusza Błażejewicza, znanego działacza katolickiego. „Czas” zażądał od p. Błażejewicza, by p. Błażejewicz „oczyszczył się” przed sądem. Sam p. Błażejewicz zaprotestował przeciwko oskarżeniu z prawdziwą goryczą. „Agencja Antymasońska” podwinęła ogonek pod siebie i zakomunikowała nam z miną rozbawioną, że winna jest... maszynistka. P. redaktor pojechał zanie na urlop, a panna maszynistka spięta imiona, i p. przewodniczący „stowarzyszenia mężów katolickich”

„ni z tego, ni z owego został masonem na pierwszego...”

Jabym machnął ręką. Żaden przeciwnik PRZYWOITY nie będzie podejrzewał p. Błażejewicza

(jednego z teoretyków ruchu chrześcijańsko - społecznego w Polsce) akurat o przynależność do masonerii. Ale p. Błażejewicz przebywa w środowisku, które traktuje słowo: „mason” z taką samą grozą, jak słowo niewinne: „sufragan” albo zgola „omętra” (prawdopodobnie — geometra). Skoro „Agencja” Antymasońska” ogłasza p. Błażejewicza, jako „masona” — to p. Błażejewicz wygląda w SWOIM ŚRODOWISKU, jak prowokator, agent obcej ideowo potencji, zdrajca i t. p. Mała pociecha, że ktoś później powie: maszynistka winna. Nie chodzi, moi panowie, o żadną maszynistkę; chodzi o RZETELNOŚĆ „rewelacji” tego typu. Ten jeden przykład wystarczy dla WSZYSTKICH ludzi przyzwolonych bez względu na ich przekonania, nastroje czy pojęcia.

W danym wypadku KODEKS KARNY mógłby istotnie wkroczyć na scenę.

Przegląd prasy

O AMNESTII NA 20-LECIE NIEPODLEGŁOŚCI

Zbliża się 20-ta rocznica uzyskania przez Polskę Niepodległości. Świat pracy, robotnicy, chłopcy, inteligencja, pracująca, a więc ci wszyscy, którzy naprawdę walczyli o Niepodległość, szykują się do obchodu jaknajbardziej poważnie. Pracownicy Związki zawodowe opodatkowały wydatnie swych członków na rzecz budowy szkół i powiększenia obronności Państwa, by w ten sposób uczcić rocznicę. PPS. wezwała cały świat pracy do czynienia przygotowań do uroczystego obchodu. W tym kierunku idą ludowcy.

Nie słyszymy tylko nic na temat jednego ze sposobów, za pomocą którego można by najgodniej uczcić dwudziestolecie naszej Niepodległości. Tym godnym aktem byłaby szeroka amnestia powszechna. Poruszałimy już tę sprawę w naszym piśmie. Piszemy o niej „Obrona Ludu” (Toruń) i powołując się na znaczne przeludnienie naszych więzień (przeszło 100 proc. nadmiaru więźniów, o czym też obszernie pisaliśmy) tak dalek motywuje potrzebę amnestii dla więźniów kryminalnych:

Za amnestią powszechną przemawia tu silnie zaostrzony rygor więzienny, wskutek czego więzień karę cierpi dotkliwiej niż w innych

warunkach, przez co samo należy mu się skrócenie karni, dalek fakt, że większość przestępstw wynika z nienormalnych warunków życiowych, wskutek bądź nieukończonych u nas jeszcze kryzysu ekonomicznego, bądź przekroczenia ustaw niedawno wprowadzonych w życie, a z którymi ludność zapoznaje się dopiero po ich przekroczeniu mimowolnym. Tak np. dzieje się z przewozem pieniędzy za granicę; przyłapana zostaje oto przez straż kobiecina, usiłująca wywieźć z powrotem do Francji 1500 zł. bez zezwolenia komisji dewizowej, o której istnieniu nie ma pojęcia.

O konieczności zaś amnestii dla więźniów politycznych, która właściwie nie wymaga uzasadnienia „Obrona Ludu” pisze:

Amnestia dla tej kategorii przestępców będzie aktem, wynikającym z potrzeby przez wzgląd na zarówno złe warunki w więzieniactwie, jak i stosunki polityczno-społeczne w kraju, co do czego nie ma żadnych wątpliwości, iż są one nienormalne.

Amnestii domaga się cały kraj. Dodajmy, że w Czechosłowacji dla uczczenia 20-lecia jej Niepodległości ogłoszono amnestię, która objęła wszystkich więźniów politycznych.

S-EK.

W związku z ustawą o nowym podziale administracyjno - terytorialnym R. P., która weeszła w życie w dniu 1 kwietnia 1938 r. wydaliśmy barwną mapę w rozmiarze 104 x 74 p. t.

RZECZPOSPOLITA POLSKA w nowym podziale 1:1.500.000 Cena zł. 4.50. Z uwagi jednak, że wydaliśmy drugi nakład cenę obniżamy do kwoty zł. 2.50 i to łącznie z waleczkami, opakowaniem i przesyłką pocztową. Wysyłamy po przekazaniu należności na PKO. Nr. 15.738 lub przekazem pocztowym.

INSTYTUT STUDIOW, Warszawa, Marszałkowska 46 Tel. 8.92-52.

Minister i kolejarze

Dwa czynniki służby transportu

Dwa lata temu w czasie Zjazdu Kolejowego Przysposobienia Wojakowego (6.6. 1936) p. Minister Komunikacji p. Ulrych, przemawiając do uczestników Zjazdu, oświadczył:

„Ja przedewszystkiem służbę kolejarską, służbę powierzoną wojennemu typowi, za którą przebiega ja odpowiadając, montuję. Transport, to jest służba wielkiej wagi bez względu na to czy się odbywa w czasie pokoju czy w czasie wojny. Kolejarka, który obsługuje transport jest żołnierzem transportu, kolejarka, który obsługuje warsztaty kolejowe pracuje w ścisłym przemyśle wojennym”.

Na zakończenie zaś, nawiązując do słów wypowiedzianych przez obecnego na Zjeździe p. Marszałka Rydza - Śmigłego że „bez należytej funkcjonującej kolejnictwa niema wygranej wojny i że przed kolejarkami stają do wyboru albo droga zwycięstwa albo droga klęski, lecz niema wątpliwości, że polski kolejarka wie którą wybrać drogę”, p. Minister Komunikacji oświadczył:

„Szyję Wam abyście z roku na rok rośli w siłę i aby przyszła chwila kiedy w absolutnym głębokim przekonaniu i z żołnierską pewnością będę mógł zameldować panu generałowi (Marszałkowi Rydzowi - Śmigłemu), że transport w czasie pokoju i w czasie wojny jest do zupełnej stuprocentowej dyspozycji naszego wódza”.

W niespełna dwa lata po tym oświadczeniu w czasie dyskusji publicznej, w Sejmie, w czasopiśmie fachowych, w rozmaitych danych urzędowych, sprawozdaniach N. I. K. pojawiają się cyfry, ilustrujące stan dostosowania służby transportu do potrzeb gospodarczych, oraz do zadań obrony państwa. Oto według obliczeń fachowców podanych w jednej z publikacji prof. Józefa Gieysztora, by utrzymać stan techniczny kolei w dostosowaniu do bieżących tylko potrzeb gospodarczych, — trzeba zakupować corocznie 80 parowozów — tyle bowiem zużywa się. Zakupiono natomiast: w roku 1933 — 70 sztuk, w r. 1934 — 35 sztuk, w r. 1935 — 22 sztuki, a w roku 1936 — po mowie p. Ministra Komunikacji tylko 19 sztuk, w roku 1937 — 28 sztuk. Na rok 1938 preliniowano zakup 25 sztuk. Zaległość zatem w parowozach wynosi 260 sztuk których koszt licząc po 400 tys. zł. za sztukę wyniósłby 104 tys. zł. Dla wagonów osobowych roczną normę zakupu ustalono na 250 szt. Od roku 1931 zmniejszono tę normę do 120 roczną, faktycznie jednak i tej normy w r. 1937—97 wagonów i na 1938 zakupiono 33 wagony w r. 1934 — 25 wagonów w 1935 r. — 27 wa-

gonów, w 1936 — 25 wagonów, w r. 1937 — 97 wagonów i na 1938 preliniowano 85 wagonów. Zaległość wynosi 440 wagonów licząc po 150.000 zł. za wagon na sumę 66 milj. zł. Początkową normę zakupu wagonów towarowych 4000 sztuk zmniejszono od 1931 r. na 3000 sztuk i tej normy niedotrzymano, przyczem zaległość wynosi 15154 wagonów towarowych — na sumę 210 milj. złotych. Równocześnie skreślono z inwentarza w tym okresie 8800 wagonów z powodu zużycia, — to też doszło do tego, że wskutek braku wagonów do przewozu towarów, P. K. P. wypożyczała tabor od kolei Czechosłowackich. Przechodząc do najważniejszego odcinka służby transportowej, bo wiążącego się ściśle ze stanem bezpieczeństwa ruchu kolejowego, obliczono, że szyny kolejowe wskutek zużycia, winny być wymieniane corocznie na przestrzeni 650 kilometrów toru. Od 1932 r. P. K. P. nie doszły nawet do połowy tej normy — w żadnym roku. To też zaległość i tu wynosi 300 km. według kosztu 108 milj. zł. Razem zaległości w złotych wynoszą 488 milj. zł. pod względem zaś dostosowania kolei do niezbędnego poziomu sprawnej służby transportu zaległości wyrażają się zmniejszeniem zdolności przewozowej przypożyczając ok. 20 proc. w porównaniu tylko z okresem z przed kilku lat, nie biorąc pod uwagę wzrostu potrzeb gospodarczych w związku z wzrostem liczby ludności, stanu uprzemysłowienia stanu obrotów handlowych i t. p.

W roku 1937 mieliśmy 5293 parowozów (5414 parowozów w r. 1933, wagonów osobowych mieliśmy 10489 (12166 w roku 1932) pomimo wzrostu długości linii kolejowych do 18102 km. z 17634 km. w r. 1932. Jak więc widać z powyższych cyfr, mających wymowę silniejszą, niż oświadczenia na zjazdach, chwila w której p. Minister Komunikacji będzie mógł zameldować że służba transportu jest do zupełnej stuprocentowej dyspozycji naczelnego Wódza, oddała się w ręce niegodnym budzić niepokój.

W mowie swojej p. Minister wypunktował dwa czynniki rozwoju kolejnictwa t. j. kolejarzy i siebie, twierdząc, że służbę transportu „ja montuję”.

Jeżeli chodzi o kolejarzy, którzy wbrew szczeremu życzeniu p. Ministra niestety nie rosną wcale w siłę, jeżeli chodzi o siłę żywotną, lecz z niej opadają z roku na rok, — ci „żołnierze transportu” spełniają włożone na nich zadanie, ofiarne, pomimo że tak, jak stała substancja majątkowa P. K. P. jak środki ruchu kolejowego, tak i czynnik ludzki na P. K. P. ulega sta-

temu niszczeniu — wskutek nieproporcjonalnie niskich warunków bytu. Okazuje się jednak, że sprawność służby transportu nie tylko od tego czynnika zależy lecz także od celowej i planowej gospodarki, opartej na czynniku fachowości. NIDER.



Ulica im. Ignacego Daszyńskiego w Przemysłu

Urząd Wojewódzki zatwierdził w tych dniach uchwałę Rady miejskiej w Przemysłu, ustanawiającą dla części ulicy Barskiej (od Domu Robotniczego) nazwę: ulica Ignacego Daszyńskiego. Protest endeckich radnych, którzy z tej tak drogiej robotnikom przemyskim sprawy uczynili sobie gierkę polityczną tym razem nie znalazł powodzenia w Województwie.

Zbudujemy Dom-Pomnik Ignacego Daszyńskiego

Przypominamy, że komitety zbiorowe nie mogą same wydawać list składkowych lub upoważnień.

Listy składkowe i upoważnienia do zbiorów pieniężnej otrzymać można w każdej chwili w Spółdzielni w Krakowie. Upoważnienia należy przedłożyć do potwierdzenia w Starostwie.

Zebrałe kwoty należy wpłacać do Banku Spółdzielczego „Społem” na rachunek 362. W każdej miejscowości spółdzielnia należąca do „Społem” ma zastępstwo banku i może przyjąć wpłatę na rachunek 362 w banku spółdzielczym „Społem”.

Postaramy się wszyscy, by na ten cel wpłynęło jak najwięcej pieniędzy! Oprócz gotówki przyjmujemy papiery wartościowe.

Musi stanąć w Krakowie Dom-Pomnik na cześć Ignacego Daszyńskiego, na upamiętnienie tej bogatej epoki, na dowód, że praca jego nie poszła na marne, że żyje i prowadzi Lud Pracujący do

Wiadomości z całej Polski

URATOWANO MŁODĄ SAMOBÓJCZYNIĘ

Niezwykły wypadek uratowania samobójczyni od śmierci wydarzył się w Wilnie.

Mianowicie z okna II piętra domu nr. 12 przy ul. Bonifraterskiej wyskoczyła w zamiarze samobójczym 20-letnia studentka U. S. B. Jurgielewiczówna. Przechodnie zauważyli samobójczy manewr młodej kobiety i zdążyli osłabić siłę upadku spadającej z góry desperatki, odrzuciwszy ją silnie w bok.

Jurgielewiczówna doznała jedy nie silnego wstrząsu nerwowego i lekkiego opośledzenia ciała.

PO SKAZUJĄCYM WYROKU PODERŻNĄŁ SOBIE GARDŁO

W miejscowości Rupienka pod Zwardoniem 50-letni wdowiec, Franciszek Warzut, ojciec trojga

dzieci, procesował się dłuższy czas o granicę, która została urzędowo wytyczona. Warzut na wytyczoną granicę nie zgodził się i powyrwał graniczniki, za co został ukarany przez sąd okręgowy 6 miesięcznym więzieniem.

Po powrocie z sądu poderżnął sobie brzytwą gardło. Pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej Warzut po godzinie męczarni zmarł.

PIORUN UDERZYŁ W SCHRONISKO

Nad Raclawicami, Olkuskim i okolicą przeszła bardzo gwałtowna burza gradowa połączona z silnymi wyładowaniami atmosferycznymi. Jeden z piorunów uderzył w dom Stanisława Małucha, stojący na uboczu, do którego schroniło się 15 osób pracujących w polu.

Niejaka Józefa Furmańska została ciężko porażona, tracąc przytomność, 8 osób zostało ogłuszonych. Furmańską zdołano przywrócić do życia, stan jej jednak jest ciężki.

Grad wielkości orzecha laskowego zniszczył w Raclawicach i okolicy sporo żętego zboża, a pewna ilość spłonęła od uderzeń piorunów w polu.

SZANTAŻ

Przed paru dniami do prokuratury wpłynęła skarga niejakej Heleny Werner, zam. w Pabianicach, oskarżająca radnego miast Pabianic, członka komisji opieki społecznej, Jakuba Obuchowicza, o zniewolenie, pod pozorem udzielenia Wernerowej pomocy.

Sprawa nabrała dużego rozgłosu, a obecnie nabrała jeszcze sensacyjnego posmaku, bowiem Jakub Obuchowicz wystąpił ze skargą przeciwko Wernerowej, zarzucając jej usiłowanie szantażu.

POD ZARZUTEM ZAMORDOWANIA DZIECKA

Pod zarzutem zamordowania dziecka aresztowano we Lwowie Janinę Dębicką z miejscowości Chrusów Stary. Kobieta przyjęła do siebie 4-letnie dziecko pewnego robotnika. Chociaż dziecko skarżyło się na gardło, nie leczyła go. Gdy po niejakim czasie przywiozła dziecko do szpitala, mały pacjent nagle zmarł. Badanie wykazało, że dziecko miało złamane żebra, ręce i nogi. Dębicką aresztowano pod zarzutem zmasakrowania dziecka.

WYŁOWIENIE ZWŁOK KOBIECY

Ze stawu przy młynie Meisnera w Cieszynie wyłowiono zwłoki kobiety około 50 lat. Przy zwłokach nie znaleziono żadnych do-

kumentów. Prawdopodobnie kobieta ta popełniła samobójstwo. Policja prowadzi dochodzenie.

Kącik radiowy

DZIS, 2 sierpnia — WTOREK
16.45 „Wędrowki po Polesiu” — opowiadanie.
18.10 Transmisja koncertu z Krzemienia.
19.10 „Na Murman” — fragment z książki Z. Chrzastowskiego.
21.10 „Z albumu „Śląskiej polityki” — koncert.

KURS BUDOWY ANTEN ZBIOROWYCH

Korporacja Przemysłu Elektrotechnicznego, Wojewódzki Instytut Ziemleńniczo - Przemysłowy oraz Polskie Radio zorganizowały w Poznaniu specjalny kurs budowy anten, zgodnych z ostatnimi przepisami administracyjnymi. Kurs trwa ogółem 14 godzin, a uczestnikami są właściciele poznańskich przedsiębiorstw elektrotechnicznych oraz elektrotechnicy. Na kursie wykładana jest teoria i praktyka budowy anten odbiorczych indywidualnych, zbiorowych i centralnych, z podkreśleniem względów bezpieczeństwa i architektury gmachów.

Z inicjatywy Polskiego Radia analogiczne kursy odbyły się już w Krakowie i Łodzi.

OSTATNI KONCERT Z KRZEMIENIA

W roku bieżącym Polskie Radio nawiązało bezpośredni kontakt artystyczny z ważną placówką kulturalną, a mianowicie z Muzykalnym Ogniskiem Wakacyjnym dla Nauczycielstwa w Liceum Krzemienieckim, organizując wspólnie z Ogniskiem trzy koncerty, transmitowane na całą Polskę. Pierwszy z nich odbył się dn. 19 lipca, drugi dn. 26 lipca, a trzeci i ostatni nadany będzie dn. 2 sierpnia o godz. 18.10. Program jego zawiera wyłącznie polską muzykę. Jako solistka wystąpi Barbara Kozłowska. Poza tym w koncercie weźmie udział Orkiestra Symfoniczna Wojskowej Szkoły Muzycznej w Katowicach i Chór Muzyczny Ogniska Wakacyjnego pod dyr. W. Raczkowskiego.

100% sił męskich uzyska Pan, — stosując aparat Nr. 111. Naukową broszurę wysyłamy bezpłatnie, dyskretnie „Inventus”, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 35. R.

Radio warszawskie

WTOREK, 2 sierpnia

WARSZAWA I: 6.15 Pieśń. 6.20 Muz. (pięty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik. 7.15 Ork. det. 12.00 Hejnał. 12.03 Aud. połudn. 15.15 „Na dziedzińcu gwar” — audycja dla dzieci. 15.35 Akt. finans.-gospod. 15.45 Wiad. gospod. 16.00 Ork. Winińskiego i Wróblewskiego. 16.45 Wędrowki po Polesiu — opowiadanie w oprac. Heleny Boguszewskiej i Jerzego Kornackiego. 17.00 Muz. tan. (pięty). 18.00 Tęcza w bloku — pog. 18.10 Koncert z Krzemienia. 19.10 „Na Murman” — fragm. z książki Z. Chrzastowskiego. 19.30 Pog. akt. 19.40 „Z kraju kwitnącej wiśni”. 20.45 Dziennik i pog. 21.00 Skrzynka rolnicza. 21.10 „Z albumu „Śląskiej polityki”. 21.50 Wiad. sportowe. 22.00 Egon Petri i Erica Morini (pięty). 23.00 Ost. dziennik. WARSZAWA II: 13.00 Koncert rozrywkowy (pięty). 14.05 Parę informacyj. 14.10 Program. 14.15 Soliści. 15.00 Wiad. sportowe. 15.05 Muz. tan. 17.00 „Motyl zwycięzca” — bajka Benedykta Herta. 17.15 K. Weber (pięty). 18.12 Muz. lekka i tan. (pięty). 22.00 „Przedział dla podróżnych z psami” — skecz. 22.25 Muz. lekka i tan. (pięty). 22.40 Wagner: „Tristan i Izolda” — pięty.

ŚRODA, 3 sierpnia

WARSZAWA I: 6.15 Pieśń. 6.20 Muz. (pięty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik. 7.15 Muzyka Ork. Lwowska. 12.00 Sygnał czasu i Hejnał z Krakowa. 12.03 Aud. połudn. 15.15 „Krysia i Janek na wakacjach” — op. dla dzieci B. Herta. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Ork. smyczkowa Zw. Muz. Chrz. (z Łodzi). 16.45 „Przed wyprawą na kadrówki” — od czyt. 17.00 Muz. tan. (pięty). 18.00 „Białutki i kłakole” — pog. 18.10 Rec. skrzypcowy Eugenii Umińskiej. 18.45 „Pan Bratkowski” — op. 19.05 Rec. śpiewaczy Zofii Massalskiej. 19.25 Pog. akt. 19.35 „Morskie powiewy” — koncert rozrywkowy. 20.35 Dziennik i pog. 21.00 Nowiny leśne. 21.10 „Chopin a polska ziemia”. 21.50 Wiad. sportowe. 22.00 Ork. Symf. P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga. 22.55 Przegląd prasy i ost. dzien.

WARSZAWA II: 13.00 Schubert (pięty). 14.00 Parę informacyj. 14.05 Program. 14.10 Koncert rozrywkowy (pięty). 15.00 Wiad. sportowe. 15.05 Zespół Rachonia. 17.00 Pog. akt. 17.10 Soliści: Zofia Adamska — wiołonczela, Kazimierz Czekotowski — baryton. 17.55 Muz. lekka i tan. (pięty). 22.00 Przegląd kulturalny. 22.15 Transm. meczu piłkarskiego Węgry II — Polska II. 22.30 Muz. lekka i tan. (pięty). 23.00 R. Wagner: „Tristan i Izolda”. 23.35 Muz. lekka i tan. (pięty).

P. G. WODEHOUSE

W STARYM DWORZE

36) Z angielskiego przełożyła B. KOPEŁOWNA

— Jeżeli Peake związał się już z Janką, pocóż miałem jeszcze zawracać sobie głowę...

— Właśnie to na niego wygląda, jeżeli mam być szczerzy. To, że jest zaręczony z jedną kobietą, nie odstraszy takiego Peake'a od zalecania się do drugiej... Im więcej, tym lepiej. Taki typ...

— Twarz Tubby'ego pokrył ciemny rumieniec.

— O — rzekł — chce uścisnąć tutaj gniazdko miłości, he? No, zaraz po drugim śniadaniu pomaszuję na statek — i dam mu tak, że zapomni o sobie.

Dreszcz cichego szczęścia przeniknął Józia Vanninghama. Wydało mu się jasne, że statek „Mignonne” — pomimo swych praw do gościnności sir Buckstone'a Abbotta — wkrótce będzie pusty. Józio uważał, że poznał dostatecznie charakter Adriana Peake'a i miał pewność, iż pozostanie w miejscu, gdzie ludzie zamierzali „dać mu tak, aby zapomnieli o sobie” — byłoby zupełnie sprzeczne z jego naturą.

— Peake — rzekł Józio, pełen cnotliwego niesmaku — jest najwidoczniej rozpustnikiem bez serca. Spójrz na ten list. Panna Whittaker zostawiła go dla niego.

Tubby zerwał się.

— List?

— Tu jest. Jak to sobie tłumaczysz? Co to może znaczyć, według ciebie?

— Nie zostawiłaby mu listu, gdyby nie on był winowajcą.

— Właśnie. Rozumujesz logicznie. Ale ty jesteś sprytny, Tubby.

— Daj mi go — rzekł Tubby.

Nie był to, bynajmniej, pomyślny obrót sprawy. Ostatnią rzeczą, jakiej Józio pragnął, było, by brat jego zobaczył zawartość koperty, którą trzymał w ręce. Wiedział, jak uspokajająco podziałałoby na Tubby'ego zapoznanie się z treścią listu. Ponieważ spodziewał się, że znajdzie w nim wyrazy grzesznej zamiętności, pisane przez dziewczynę, która go oszukiwała — to, zobaczywszy tylko niewinne zaproszenie na podwieczorek i krokiet od nieposzlakowanego sir Buckstone'a — zniechęciłby się do swych wojowniczych planów, zacząłby się chwiać — i prawdopodobnie zaniechałby zupełnie swego cudownego zamiaru „dania Peakowi tak, aby zapomnieli o sobie”.

Józio zaczął perswadować:

— Nie możesz przecież czytać cudzych listów.

— Zaraz zobaczysz, czy mogę — oznajmił Tubby i wyrwał mu list.

Stało się dokładnie tak, jak Józio przewidywał. Na jego oczach rozjuszony brat ochłonął z podniecenia. Przed tym zachowywał się jak lew. Po przeczytaniu listu stał się jagnięciem.

— Nie — oznajmił — Omyliłeś się. Peake nie jest tym człowiekiem. To tylko zaproszenie od sir Buckstone'a.

Józio robił, co było w jego mocy. A jednak...

— Nie, to nie może być Peake.

Józio w dalszym ciągu robił, co było w jego mocy, — chociaż czuł się zawiedziony i zniechęcony, jak książę włoski, który — wynajawszy kogoś do popełnienia zabójstwa — dowiaduje się nagle, że wynajęty przez niego człowiek stał się religijny i wycofał się z interesu.

— A jednak, czy nie uważasz, że chcąc mieć zupełną pewność — lepiej by było, abyś go odwiedził i zakomunikował, że jeżeli jutro będzie grasował w okolicy, skreślisz mu kark i wrzucisz do rzeki? To mu nie może zaszkodzić.

— Owszem, może. Powiem ci, dlaczego. Co zrobię, jeżeli Janka zrobi mi awanturę za niegrzeczne zachowanie wobec jej kawalera? A poza tym jest jeszcze coś: przypuśćmy, że Peake powie o tym Heloizie? Ona ma kręćka na jego punkcie. Nie, myślę, że nie będę się już do tego mieszał. Zresztą, to by i tak nie pomogło. Hej — dodał Tubby — dając Józiovi prętyczkę w udo i wskazując mu krępą postać, zbliżającą się przez taras. — Oto jest sir Buckstone. Zostawiam was samych.

ROZDZIAŁ IX

Na zniszczonej przez niepołóg twarzy sir Buckstone'a Abbotta uśmiech gościnności walczył z surowym wyrazem zakłopotania. W sposobie, w jaki sir Buckstone uderzał szpicerką tydkę, zaopatrzoną w podwiązkę — przejawiało się nieomal onieśmienie. Józio wyniosł kawałek, że baronet zazwyczaj nie przeprowadzał osobiste tch konferencji handlowych.

[D. S. N.]

KRONIKA ŚLĄSKA

Ciężkie wypadki na kopalniach

Ciężki wypadek przy pracy w podziemiach kopalni „Polska” w Świętochłowicach. Przechodzący VII pochylnię w po kładzie Gerhard na głębokości 400 mtr nadgórnika 42-letni Karol Brzeżina z Bukowiny, został porwany przez cyrkulujące tamtędy wózki z węglem i przyniesiony do obudowy, skutkiem czego doznał pólania żeber.

Nieszczęśliwego górnika przewieziono do szpitala Spółki Brackiej w Chorzowie. Stan jego jest groźny. Mniej groźne obrażenia poniósł w tej samej kopalni cieśla górniczy, 57-letni Franciszek Stanczyk z Świętochłowic, który be-

dać zatrudniony układaniem torów kolejki kopalnianej na głębokości 400 mtr. w pokładzie Heitmann został przyniesiony i doznał złamania nogi i ogólnych potłuczeń. Umieszczono go również w szpitalu Spółki Brackiej w Chorzowie.

W podziemiach kopalni „Michał” w Michałowicach skutkiem niespodziewanego oberwania się gila, został przyspany górnik Hieronim Paszek z Przelątki. Kolejdy wydobyli go spod zwalów, jednak odniósł on poważne okaleczenie kręgosłupa i w stanie groźnym przewieziono go do szpitala Spółki Brackiej w Siemianowicach.

Wielka defraudacja na kop. „Szyby Jankowickie”

W zagadkowych okolicznościach wybuchł pożar w stolowym tresorze kasowym kop. „Szyby Jankowickie” w Boguszowicach, gdzie spłonęły 3 księgi kasowe i cały szereg kwitów. Pożar miał podłoże dość zagadkowe i wersja o zapaleniu się ksiąg od płonących żarówek musiała się od razu wydać dość nieprawdopodobnie. Wątpliwości te wyjaśniło śledztwo.

Krótko po pożarze kasowym 58-letni kasjer kopalni Brunon Arndt, nagle zachorował i został odstawiony do szpitala Spółki w Rybniku. Mimo szczegółowego zbadania chorego lekarze nie mogli ustalić żadnej choroby. W tym czasie przeprowadzono kontrolę ksiąg kasowych na kopalni i stwier-

dżono, że brakuje okrągła suma 100.000 zł.

Zarządzono natychmiast śledztwo i rozpoczęto inwigilację Arndta, ponieważ zachodziła obawa ucieczki. Podejrzany kasjer zamiast dawania konkretnych odpowiedzi, począł symulować obłęd, przy czym stale powtarzał, że żadnych pieniędzy sobie nie przywłaszczył.

Na specjalne zarządzenie prokuratora został Arndt umieszczony w Zakładzie Psychiatrycznym w Rybniku na obserwacji.

Wiedząc o ta kwielkiej defraudacji wywarła w kołach niemieckich olbrzymie wrażenie, tym więcej, że długoletni kasjer kopalniany jest wybitnym członkiem „Jungdeutsche Partei”.

Wiadomości różne

Pełniący służbę patrolową w Imielinie (pow. pszczyński) st. post. policji Szczepan Hochut, przechodząc koło domu, w którym sam zamieszkuje przy ul. Kościuszki, posłyszał jakieś podejrzane szmery. Policjant dobiegł wówczas broni i w chwili kiedy zamierzał wejść do korytarza domu, natknął się na jakiegoś osobnika, który bez słowa strzelił mu w twarz z rewolweru. Na szczęście kula przeszła policjantowi tylko policzek, przechodząc na wylot.

Bandyta sądząc, że policjanta zabił, cofnął się na górę, wyskoczył przez okno w oplotki i poprzez zabudowania, zbiegł w kierunku Kosztów. Kiedy bandyta był na schodach policjant strzelił do niego trzykrotnie, lecz chybił. Bandyta począł się ostrzeliwać i w ten sposób wycofał się i wyskoczył przez okno. Za zbiegłym bandytą wdrożono pościg.

Pod chwilową nieobecność domowników wydała się ze swego mieszkania w Kobiórze umysłowo chora, 66-letnia Jadwiga Kleszcz, która wykorzystwała moment, kiedy jej mąż wyszedł do sąsiadów po wodę. Po powrocie mąż jej zgora nizał wespół z sąsiadami poszukiwania, które doprowadziły do znalezienia w odległości około 500 mtr. od domu zwłok Kleszczowej, leżących na polu Franciszka Kyrca w Burakach. Tajemnicę jej zgonu wyjaśnił dochodzący, wdrożony na polecenie prokuratury przez policję.

Posterunek policji w Łaziskach Górnych został powiadomiony przez Wilhelma Pajaka z Łazisk Górnych, że szwagier jego, kolejarz 35-letni Stanisław Pukocz zo-

stał znaleziony w swoim mieszkaniu na kolonii Kopanina bez życia. Przywołany lekarz stwierdził, że śmierć nastąpiła około godz. 6-tej rano, jednak przyczynę jej nie da się ustalić bez sekcji zwłok. Przypuszczalnie jednak śmierć na stała skutkiem zatrucia. Pukocz pił na umór od dwóch tygodni z niewiadomych przyczyn i nie zgłaszał się do służby. Czy zatrucie wynikało na skutek nadużycia alkoholu, czy też było przypadkowe lub umyślne, wykażą dochodzenia.

Urządźnik Centralnej Targowicy w Mysłowicach, Ludwik Boratyński, powiadomił policję, że jakiś nieznany sprawca wyprowadził podstępnie z Targowicy 6 krów, wartości około 1,300 zł. na szkódę Kasy Targowej. O czyn ten podejrzany jest miejscowy rzeźnik. Policja wdrożyła dochodzenia.

W korytarzu restauracji Domzłowej przy ul. Dworcowej 4 w Szołpach użył siły wobec gościa, który przez wypicie sporej dozy lyzolu bezrobotny, 29-letni Paweł Puchacz z Szopienic (Moniuszki 8). Pogotowie sanitarnym odstawiono go do miejscowego szpitala gminnego. Przyczyną rozpaczliwego kroku były niesnaski rodzinne.

Do dyspozycji władz sądowych w Katowicach został przekazany ujęty przez policję 22-letni Eugeniusz Rojek z Pułtusk pow. warszawskiego, bez stałego miejsca zamieszkania, który dokonał na terenie Katowic i okolicy szeregu włamań mieszkaniowych, posługując się t. zw. systemem drabinkowym. Rojek został osadzony w więzieniu.

Samolot niemiecki nad Polską

Niemiecki samolot — dwumotorowy dolnopłatowiec ze swastyką na ogonie, przeleciał granicę z Niemiec do Polski, nadlatując od Gliwic do Makoszów. Kiedy samolot znalazł się po stronie polskiej, motory zostały wyłączone, a samolot lotem ślizgowym dokonał przelotu nad Makoszami, Kończykami i in., po czym zawrócił lecąc już na wysokości 100 mtr. spowrotem na stronę niemiecką, kierując się przez Karol Emanuel do Zabrze. Po stronie niemieckiej lotnik włączył ponownie motory.

Dobrze byłoby wiedzieć jakie powody są tych dość częstych nalo-

Choroby zakaźne

W czasie od 17 do 23 lipca b. r. zanotowano na terenie województwa śląskiego nast. wypadki chorób zakaźnych: dur brzuszny 3, płuca 17, błonica 11, odr 16, krztusiec 2 (2), róża 4, zakażenie pęcherzy 1, gruźlica otr. 46 (20), jaglica 3, inne 4. (W nawiasach wypadki z wynikiem śmiertelnym).

Afera przemysłowa w Rybniku

W Rybniku rozszedła się wieść o aresztowaniu przewodniczącego Rady miejskiej, meniera Chrześcijańskiej Demokracji i byłego posła na Sejm Śląski, Alojzego Prusa. Jak się okazało, przytrzymanie Prusa nastąpiło w związku z wykryciem wielkiej afery przemysłowej.

Straż graniczna zauważyła, że już od dłuższego czasu kwitnie przemysł części rowerowych z Niemiec do Polski i że prawie cały handel przemysłowy skupia się na terenie powiatu rybnickiego. Ustalono dalej, że przemysłnicy zbywają swój towar u kupców w Rybniku. Wobec tego zarządzono szczegółową obserwację podejrzanych.

Wywiadowca straży granicznej zauważył w podwórzu zabudowań Prusa stojącą przed wejście do składu bankę od mleka o pojemności 40 litrów, oraz jakiś pak-

nek. Po otwarciu konewki przekonał się strażnik, że zawiera ona wszelkiego rodzaju części rowerowe. Tak samo w paczce znajdowały się części rowerowe, pochodzące z przemysłu.

Po ujawnieniu tego przytrzymanie Prusa i przeprowadzono szczegółowe dochodzenie.

Ustalono, że w większości wypadków chodzi o przemysł z Niemiec części rowerowych, jak torpedy, wolnobiegi marki „Brennabor”, łańcuchy marki „Unia”, których razem skonfiskowano około 2 centnarów wartości 2,200 złotych. Zaznaczyć należy, że wspomniane części wolno do Polski wwozić za odpowiednią opłatą celną.

Inspektora straży granicznej po sporządzeniu szczegółowego protokołu zwolnił podejrzanego Prusa i skierował doniesienie do prokuratora przy Sądzie Okr. w Katowicach.

Banda oszustów

W 1936 i 1937 roku zwróciło uwagę kupców branży futrzanej, fotograficznej i składów aparatów radiowych, że szereg ich klientów, rekrutujących się ze sfer funkcjonariuszów państwowych, nie reguluje należności za pobrane na raty futra i aparaty. Kiedy prowadzona przeciwko tym dłużnikom egzekucja okazała się bezskuteczna, względnie dała niewielki efekt, poszkodowani kupcy zwrócili się z doniesieniem do prokuratury. Ponieważ pierwsze doniesienia wpłynęły do prokuratury w Sosnowcu, tam wdrożono w tej sprawie dochodzenia.

Dochodzenia rychło przyniosły sensacyjny rezultat. Okazało się bowiem, że w Katowicach została zorganizowana szajka przez Eryka Pollaka i Łydzora Kerna z Katowic, która przy pomocy niższych funkcjonariuszy nabywała w skle-

dach na raty różne drogie artykuły, jak aparaty radiowe i fotograficzne, lisy srebrne i t. p., a wpłacając tylko drobną zaliczkę przy odbiorze towaru, nie regulując reszty, zbywała natychmiast te rzeczy dalej.

Z inicjatywą zorganizowania koła przestępców wystąpił Pollak. Aferę tę wykryto, a po jej wykryciu przytrzymano około 20 osób, jednak z wyjątkiem Kerna, który został osadzony w więzieniu, resztę wypuszczono na wolną stopę do czasu rozprawy sądowej.

Akt oskarżenia został już w tej sprawie sporządzony i przekazany Sądowi Okręgowemu w Katowicach, który wyznaczył jej termin na dzień 9 sierpnia b. r. Na sprawę powołanych zostało 30 świadków z pośród poszkodowanych kupców.

Skutki burzy

Piątkowa burza, jaka przeszła nad Śląskiem, mimo, iż krótko trwała, wyrządziła sporo szkód, a nawet pociągnęła za sobą ofiary w ludziach. Ulewa o charakterze nawałnicy była tak gwałtowna, że zostały zalane mieszkania i piwnice w szeregu miejscowościach, uszkadzając przechowywane tam towary i rzeczy.

Krótko po godzinie 16 uderzył piorun w mieszkanie służbowe jednego z inżynierów „Wspólnoty” przy ulicy Peowiaków w Katowicach, wyrządząc poważne szkody. Drugi piorun uszkodził telefon wewnętrzny kopalni „Katowice”. Trzeci zaś uszkodził przewody elektryczne elektrowni kopalnianej. Również i sieć miejska uciepiała od uderzeń gromów i w dostawie prądu dla mieszkańców Katowic były krótkie przerwy.

Jeden z piorunów uderzył w naziemny rurociąg gazowy w Załężu koło boiska sportowego „06”, skutkiem czego obłądził się ze spalenia i buchnęła fontanna ognia. Wezwana kolumna ratownicza „Gazowni Górnośląskich” ogień ugasiła i naprawiła rurociąg.

Przy przejeździe kolejowym w Bielszowicach jadący wozem rzeźnikiem z Paniówek do Koneczymistrza rzeźnik Wincenty Was z Siemianowic (Węglowa 11), zaskoczony przez burzę, schronił się w budce kolejowej, pozostawiając na szosie swój zaprzęg. Ledwo zdążył się schronić do budki, uderzył w wóz i konia piorun, kładąc trupem na miejscu jego konia.

Do kiosku Jadwigi Stych, przy ul. Gajowej 23 w Kochowicach wskoczyła w czasie burzy 22-letnia, służąca, Julia Domagała, zatrudniona w fermie dr. Kuny. W czasie załatwiania przez nią sprawunków uderzył piorun w pobliskim kiosku. Dziewczyna tak przeraziła się, że dostała udaru serca i momentalnie zmarła. Wezwany lekarz dr. Olechnowicz stwierdził już tylko zgon.

Skutkiem burzy zostały poprzewracane płoty i drzewa, oraz porwane połączenia telefoniczne. Jedno z drzew, rosnące w podwó-

rze budynku, gdzie mieści się lokal posterunku policji w Welnoucie, zostało skutkiem uderzenia pioruna obalone na przewody telefoniczne i poprzerywało kable. Wezwano do naprawy pogotowie techniczne telefonów, musiało zająć się przede wszystkim usunięciem obalonego drzewa. Przy usuwaniu tym, już po burzy, o godz. 17.40 zatrudniony był monter 38-letni, Teodor Król z Welnouca (Peowiaków 76), który pracując w nader trudnych warunkach, runął z 5-metrowej wysokości i doznał poważnych obrażeń, tak, że musiano przewieźć go na kurację do miejscowego szpitala hutniczego.

Również i w powiecie świętochłowickim pociągnięła burza za sobą kilka ofiar i wyrządziła wielkie szkody.

Sztucznie suszy się

znane mydło „Kołontay z pralką”. Dlatego jest tak twarde, tak oszczędne w użyciu i tak korzystne.

Radio śląskie

WTOREK, 2 sierpnia
5.15 Aud. poranna — płyty. 6.20 Muzyka — płyty. 13.50 Wiad. bież. 14.00 Tr. z Krakowa. 15.10 Giełda zbożowa i Towarowa w Katowicach. 17.00 Z albumu speakerów. 17.55 Program. 21.00 Pog. akt. 22.00 Wiad. sport. 22.05 Tr. z Krakowa: Koncert rozr. w wyk. Ork. Mandolinistów P. P. W.

ŚRODA 3 sierpnia

5.15 Aud. poranna — płyty. 6.20 Muzyka — płyty. 13.50 Wiad. bież. 14.00 Koncert żywych. 15.10 Giełda zbożowa i Towarowa w Katowicach. 15.15 „Kukielki śląskie”. 16.00 „Clap ciuś bohater”. 15.35 Ork. Marka Webera (płyty). 17.00 Muz. taneczna (płyty). W przerwie: Program. 21.00 Tr. z Krakowa: Odcinek prasy. 22.00 Wiad. sport. 22.05 „W krainie legend i baśni” — koncert ork. salonowej pod dyr. Jarosława Leszczyńskiego. 22.25 „Muzykanci z Zor” — legenda Floriana Śpiewaka.

Czytajcie prasę socjalistyczną

Bagnet i nóż mediatorami

W mieszkaniu robotnika Józefa Imacha w Lublińcu doszło do krwawej awantury między Imachem i jego żoną Anną z jednej, a Józefem Wręczyckim i jego siostrą Stefanią z drugiej strony.

Przewaga fizyczna była po stronie Wręczyckich, którzy uzbrojeni ponadto byli w bagnet i nóż. Józef Wręczycki zadał Imachowi kilka niebezpiecznych ciosów ba-

gnetem, w następstwie czego ten doznał złamania podstawy czaszki, złamania kilku żeber i lewego obojczyka.

W stanie groźnym przewieziono ofiarę bójk do szpitala w Lublińcu, gdzie walczy ze śmiercią. Również żona Imacha — Anna otrzymała kilka ciosów nożem, zadanych przez siostrę Wręczyckiego Stefanię w głowę.

Kradzieże

Wojciech Koch z Katowic, ul. Rybnicka Nr. 5 — zgłosił, że w nocy na 29 b. m. wszedł nieznany sprawca przez otwarte okno do jego mieszkania parterowego, skąd skradł 300 zł. gotówki, oraz zegarek męski marki „Hofmüller”, wartości 90 zł.

Tej samej nocy włamali się nieznani sprawcy po uprzednim wybiciu dziury w murze do składu manufaktury Pawła Krupy w Mysłowicach, ul. M. Piłsudskiego Nr. 8, skąd skradli 6 płaszczy damskich z pluszu i baranka — koloru czarnego, około 40 żakietów damskich jedwabnych i wełnianych różnego koloru, 3 kostiumy damskie trykotowe, około 15 mtr. materiału na ubranie męskie — koloru brązowego, kilka par spo-

dni męskich, oraz większą ilość różnej bielizny męskiej i damskiej. Łączna wartość skradzionego towaru wynosi około 2.000 zł.

Dnia 29 bm. nieznany sprawca włamał się przy pomocy podrobionego klucza do warsztatu krawieckiego Henryka Gruszczyńskiego w Kochłowicach, kolonia ks. Turskiego Nr. 25, skąd skradł 7 kawałków materiału na ubrania — koloru czarnego, brązowego, szarego i granatowego, powłokę na poduszkę, 3 koszule męskie, łącznej wartości około 550 zł. Ponadto sprawca skradł około 40 zł. gotówki. O tą kradzież jest podejrzany osobnik niskiego wzrostu, który spłoszony przez poszkodowanego — zbiegł w niewiadomym kierunku.

Wypadki na jezdni

Przejeżdżający ulicą Marsz. Piłsudskiego w Pszowie (pow. rybnicki) motorowerem rzeźnik, 33-letni Ryszard Halama, będąc podchmielony, wpadł na dwukonną furmankę powożoną przez Pawła Siodmoka z Pszowa. Rowerzysta wywrócił się i padając na bruk, doznał poważnego okaleczenia głowy oraz złamał prawą rękę. Halamę przewieziono do szpitala powiatowego w Wodzisławiu. Winę wypadku ponosi zaró-

wno poszkodowany, jak i woźnica, który nie oświetlił furmanki.

Jadący furmanką wyladowaną cegłą ulicą Mikołajewską w Latowicach, woźnica Karol Gwóźdź z Katowic (Bisk. Lisieckiego 26a), wpadł na zamiatającego ulicę robotnika magistrackiego, Józefa Kalisza z Katowic (ul. Bielska). Kalisz odniósł poważne obrażenia i wozem konnym pogotowia policji odstawiono go na opatrunek do szpitala miejskiego.

Życie robotnicze

Zebrań Wydziału Inwalidów przy P. P. S.
Dnia 2 sierpnia.
Welnoucie — zebranie inw. o godz. 15ej u p. Burego; ref. tow. Marek.
Dnia 3 sierpnia.
Orzegów — zebranie inwalidów o g. 15ej u p. Patasa; ref. tow. Marek.
Dnia 4 sierpnia.
Michałkowice — zebranie inw. o g. 14ej u p. Benkiego; ref. tow. Marek.
Dnia 5 sierpnia.
Łagiewniki — zebranie inw. o godz. 15ej u p. Demka; ref. tow. Marek.
Dnia 6 sierpnia.
Chorzów I. — zebranie inw. o godz. 14ej u p. Starzyńskiego; ref. tow. Marek.
Dnia 7 sierpnia.
Pszczyna — zebranie inw. o godz. 10 u p. Michalika; ref. tow. Marek.
Dnia 8 sierpnia.
Ruda Śl. — zebranie inw. o godz. 14 w Domu Narodowym; ref. tow. Marek.
Dnia 9 sierpnia.
Chropaczów — zebranie inw. o godz. 16ej u p. Kuska; ref. tow. Marek.
Uwaga! Młodzież Socjalistyczna i R. K. S. owej!

Przygotujcie się do masowej wycieczki 14 i 15 sierpnia r. b. dla wzięcia udziału w obchodzie 30-lecia „Śląsk” w Cieszynie. Bilet kolejowy w obie strony i nocleg wynosi 5 zł.
Zgłoszenia na wycieczkę przyjmuje Sekretariat R. K. S.ów w Katowicach, ul. Powstańców 2.

Osobliwa spółka ptaka ze zwierzęciem

W Północnej Rodezji (Południowa Afryka) znany jest dobrze krajowcom ptak leśny zwany Majimba. Majimba jest specjalistą od wyszukiwania miodu pszczoł leśnych, trafia b. szybko na ślad ulów i gdy je znajdzie oznajmia o tym głośnym, przenikłym pisaniem. Ale Majimba nie potrafi się dostać do dziupli, gdzie znajduje się przysmak — i tu ma współnika w postaci osobliwego zwierzątka wielkości lisa, t. zw. kambola. Kambola ma krótkie, silne łapy uzbrojone w ostre, mocne

pazury. Majimba i Kambola rozumieją się bardzo dobrze. Gdy Majimba znajdzie dziuplę z miodem, zwiastuje głośno ten fakt i frwra tam i siam, szukając Kamboli. Gdy się spotkają, ptak leci nisko prowadząc zwierzę do drzewa, w dziupli którego znajdują się plestry miodu. Teraz Kambola przystępuje do akcji: wdrapuje się na drzewo, wygrzebuje łapani miod i wyrzuca go na ziemię, po czym obaj współnicy raczą się swoim ulubionym przysmakiem.